20 gr.

Skaut

Dwutygodnik młodzieży harcerskiej
założony w r. 1911 przez A. Małkowskiego

im. Andrzeja Małkowskiego w Poznaniu

Kędy spojrzę świat uroczy
Cudnym wdziękiem
Poi oczy
la la la
la la
la

NUMER 6.

harcerskie.pl

Z POD REDAKTORSKICH NOŻYC

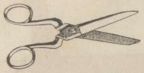

MOJE GAWĘDY Z CZYTELNIKAMI

Mało jest w bieżącym numerze ilustracji, tylko „Leśny Duszek" jak zawsze naszpikowany kliszami. „Skaut" zaś znów nabity treścią, jak to mówią: co się wlezie, redakcja chciała wszystkim dogodzić.

A jednak mimo to znajdą się jeszcze malkontenci. Tu i ówdzie słychać głosy, że „Skaut" ma ni mniej ni więcej tylko zbyt drobne pismo i to oczy psuje. Owszem, psuje, ale nie czytelnikowi, jeśli komu to zecerowi a najwięcej chyba korektorom, którzy wypatrują ślepia, aby na niewyraźnej szczotkowej odbitce wyłowić wszystkie błędy i omyłki przyczajone czarnemi literkami na gazetowym papierze.

Zdawałoby się, cóż prostszego: dać większe litery, duży wyraźny w oczy bijący druk i wszystko w porządku. A jednak... zobaczymy zresztą na przykładzie. Wnioski wyciągnijcie sami. Do składania tekstów używa się w drukarstwie czcionek 5-ciu wielkości, które zwą się: nonparel, petit, borgis, garmond i cicero (o czcionkach jeszcze mniejszych od tych i większych tutaj mówić nie będziemy). Oto jeden i ten sam tekst złożony temi czcionkami:

NONPAREL: Na słowie harcerza można polegać jak na *Zawiszy* **z Garbowa.**

PETIT: Na słowie harcerza można polegać jak na *Zawiszy* **z Garbowa.**

BORGIS: Na słowie harcerza można polegać jak na *Zawiszy* **z Garbowa.**

GARMOND: Na słowie harcerza można polegać jak na *Zawiszy* **z Garbowa.**

CICERO: Na słowie harcerza można polegać jak na *Zawiszy* **z Garbowa.**

Nazwa czcionek jest drukowana w e r s a l i k a m i, tekst pismem prostem t. zw. a n t y k w ą, imię *Zawiszy* pismem pochyłem t. zw. k u r s y w ą, **z Grabowa** — t. zw. tłustemi czcionkami. Z tych przykładów widzicie, że im mniejsze litery, tem więcej tekstu się mieści i to nie tylko ze względu na wysokość kolumny czy szpalty druku, ale również ze względu na szerokość wiersza. Policzcie teraz ile liter mieści się w wierszu petitowym a ile w garmondowym, ile zaś wierszy petitu i garmondu mieści się w kolumnie — a wtedy zrozumiecie, że przejść na garmond to znaczy tyle co dać o połowę mniej treści.

A tutaj trzeba było dać i obiecany „Teatr wyobraźni", (nowy kawałek o pantominach i widowiskach *pleinair'owych* już się robi) i otworzyć nową rubryczkę „Mistrz do wszystkiego" w której odtąd pomieszczać będziemy stałe praktyczne rady, opisy i przepisy. Rozpocząć nowy cykl artykułów p. t.: Zastępowy — chłop pomysłowy — które specjalnie polecamy zastępom. I mimo wszystko odłożyć „Czar wigwamu" — bo się nie zmieścił.

Ale ja tu gadu gadu a korespondencja czeka. Zuchowy Dziadek z Rzeszowa, wódz gromady „Ptaszków" pisze:

Imieniem licznego grona czytelników „Leśnego duszka" proszę o łączenie go ze „Skautem" w ten sposób, aby ich można rozdzielić, nie uszkadzając ani jednego, ani drugiego tak, jak to było w 1. i 2. numerze. Obecnie bowiem, chcąc ich rozdzielić, trzeba rozcinać, przez co się oba pisma niszczy.

Nic z tego drogi Wodzu. „Leśny Duszek" stanowi nierozerwalną część Skauta i wydzierać go nie należy. Zauważyliśmy, że tak robią i dlatego od Nr. 3 zmieniliśmy układ. Można jednak „Duszka" nabywać osobno. O tem chyba wiecie.

Dwudziestakom z Poznania specjalnie przypadła do gustu Kronika sportowa i bardzo chcieliby i o sobie czytać

...w gazetce przez nas oddawna już — jak piszą — *ulubionej oraz co 15 i 30 każdego miesiąca, z utęsknieniem oczekiwanej.*

Marynarzowi i J. Sidorowi (którym zalegam z odpowiedzią) a obecnie jeszcze i J. Koprowskiemu, odpowię w następnym numerze już nieodwolalnie. Będzie tam mowa o wierszach i poezji.

A pamiętajcie o naszym konkursie. Szalona okazja. Już nie głupi traf czy szczęście, ale wy sami decydujecie o wygranej. A jest o co się pokusić. No kto pierwszy idzie na start?

W najgorszym razie pocieszysz się 1 kg czekoldy. O warunkach Wielkiego Konkursu dowiesz się z okładki Nr. 5. Spis książek składających się na 1-szą i 3-cią nagrodę znajdziesz na okładce numeru bieżącego. 2-gą nagrodę stanowi pierwszorzędny namiot.

Spieszcie się, wielki konkurs trwa tylko do 15 maja.

A teraz imieniem „Skauta" — składam Wszystkim Najserdeczniejsze Życzenia Wesołego Alleluja!

NAJSTARSZY NAJWIĘKSZY NAJTAŃSZY

SKAUT

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

WYCHODZI WE LWOWIE POD REDAKCJĄ WIKTORA FRANTZA

TOM XX. NR. 6. (277).

ORGAN ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW Z. H. P. LWÓW — POZNAŃ — TORUŃ

ROK 1934 31 MARCA

WESOŁY NAM DZIŚ DZIEŃ NASTAŁ...

Druchny i Druhowie! Dzień, którego z nas każdy żądał, dzień w którym dzwony we wszystkich kościołach i serca we wszystkich piersiach biją na radosne Alleluja!

Dzień Wielkiej Nocy — Dzień Zmartwychwstania jest dla nas Polaków szczególnie drogiem świętem. W czasach smutnej niewoli, w czasach wielkiego postu naszej historji — dzień ten był dla nas, widzących w Polsce Chrystusa narodów — dniem otuchy, dniem nadziei, dniem symbolem, w którym pieśń rezurekcyjna i rezurekcyjne alleluja brzmiało dla uszu polskich jak mazurek Dąbrowskiego: Jeszcze Polska nie zginęła...

A kiedy nadszedł dzień zmartwychwstania Polski, rodacy z trzech zaborów — jak Trzy Marje, które szły z maściami do grobu Chrystusa — jakby uwierzyć nie mogli radosnej nowinie, Zmartwychwstałego biorąc za grabarza. Nie poznali Polski w blasku Niepodległości, chyba ci, którzy jak Tomasz niewierny w rany Jej palce włożyli. Nie mogli zrozumieć, że Ojczyzna umęczona na Golgocie dziejów, zmartwychwstając stała się Państwem o mocarstwowem stanowisku na świecie.

Wesoły nam dziś dzień nastał — ale jeszcze nie przyszedł dzień, dzień w którym na głowy nasze wstąpią ogniste języki Ducha Oświeciciela.

BIAŁY JELEŃ I SZATY ZAKONNE.

artykuł nadesłany przez byłego sekretarza Skauta

Od czasu, kiedy pisałem ostatni raz do „Skauta", zaszły wielkie zmiany nietylko w „Skaucie", ale w całem Harcerstwie. Upłynęło od tego czasu coprawda siedem, a może i osiem lat, tembardziej więc musi mnie, obserwatora, stojącego dziś prawie na uboczu, uderzyć różnica zewnętrzna i wewnętrzna. Różnica ta najwierniej odbija się w „Skaucie". Wiem już, że kiedy „Skaut" anemiczny, to i w Harcerstwie niedobrze się dzieje. Ale dziś właśnie „Skaut" nietylko, że nie jest anemiczny, ale wprost kipi życiem. Widocznie, i w Harcerstwie coś ożyło.

Powiedziałbym, że Harcerstwo dojrzało, zmężniało. Tem bowiem różni się najistotniej młodzieniec od mężczyzny dojrzałego, że mężczyzna jest świadom swej woli, swych dążeń, ma cel w życiu i ku zrealizowaniu jego dąży.

Nie wątpię, że i my, którzyśmy pracowali w Harcerstwie przed sporo już laty, mieliśmy też dużo dobrej woli, że praca nasza nie była bez pewnej korzyści i dla Harcerstwa, bo szukaliśmy, niemniej jednak praca ta była zupełnie inna, aniżeli Wasza obecna. Przedewszystkiem praca nasza gubiła się w dyskusjach i temsamem dawała mierne wyniki, tego zaś o Waszej pracy powiedzieć nie można.

Bezpośrednio po wojnie i długie jeszcze lata później Harcerstwo nie posiadało wyraźnej idei. Miało swe prawo, lecz nie miało idei. Sądzono, że prawo zastąpi ideę i zapominano o tem, że nadaje ono Harcerstwu formę, a nie stanowi siły dynamicznej, napędu, jakim dla każdego ruchu jest idea.

Błąd zrodził się z pustki, jaka powstała w Harcerstwie po odzyskaniu przez Naród niepodległości bytu. Harcerstwo przedwojenne było nastawione na pracę niepodległościową i idea niepodległościowa była jego kręgosłupem. Po wojnie idea ta stała się automatycznie bezprzedmiotowa. Szukano nowej i nie zdołano jej znaleść, mimo, że była bardzo bliska. Harcerstwo straciło kręgosłup i przypominało tropiciela, który domyśla się że gdzieś, może nawet niedaleko, jest ślad poszukiwanej zwierzyny, ale odnaleść śladu

tego nie może. Harcerstwo nie było wtedy nawet na fałszywym tropie...

Dziś, widzę, jest inaczej.

Odwiedził mnie niedawno instruktor zuchowy. Spędziliśmy ze sobą kilka chwil na miłej pogawędce. Ja mówiłem stylem sprzed ośmiu laty, on dzisiejszym. Za naszych czasów stała szczególnie wysoko „retoryka" harcerska. Mówiło się bardzo wiele, dyskutowało, ale robiło się niewiele. Nie dlatego, by nie było chętnych do pracy, lecz dlatego, że nie wiedzieliśmy dysprostu co robić.

Dziś ucichły dysputy. Dziś Harcerstwo wie do czego dąży, stwierdza pewne fakty, pomyślne lub niepomyślne, rejestruje je i kroczy dalej po wytkniętej drodze, doświadczone tem, co było złe.

Dlatego powiedziałem, że Harcerstwo zmężniało.

Długo po odzyskaniu niepodległości, odkryliśmy istnienie Państwa Polskiego. A jeszcze więcej czasu musiało upłynąć, aż zrozumiano, że Państwo to posiada liczną ludność, ale bardzo mało obywateli. A kiedy to zrozumiano, odnalazło Harcerstwo szukany trop.

Bo obywatele muszą wyróść z szeregów harcerskich. Ku realizacji tego celu dąży Harcerstwo. Wielkie współzawodnictwo łączy i dzieli narody. Współzawodnictwo w wychowaniu obywateli. Może różnie wyobrażają sobie ideał tego człowieka, ale ideał ten mają. Harcerstwo znalazło swój ideał.

Wątpię, czy biały jeleń, Wasz ostatni symbol stałby się nim przed niewielu jeszcze laty. Uznawaliśmy tylko najwznioślejsze symbole ludzkości: krzyż i lilję.

Miast dosiąść białego jelenia, ubraliśmy się w przydługie szaty zakonne i nawet nie zauważyliśmy, że coraz, wplątawszy nogi w nie na naszą miarę skrojone szaty, upadaliśmy zupełnie zwyczajnie na ziemię. Jak dziecko przebrane w sutannę.

Myśleliśmy, że trzeba wyrzec się samego siebie, pędzić życie w zakonnem umartwieniu, nie pomyślawszy nawet, że praca z uśmiechem na ustach jest lżejsza i daje większe wyniki. Z ekceważone zostało zupełnie prawo o pogodzie harcerskiej.

Dopiero Wy, po wielu latach, zrozumieliście, że przecież harcerz powinien śmiać się, ale nietylko dlatego, że tak mu każe harcerskie prawo, lecz dlatego, że jest wesoły i rozumie, że z łez rodzą się tylko łzy, z zadumy — zaduma, a ze zdrowego śmiechu — podnieta do dalszego czynu.

Te myśli nasunęły mi się, gdy w rozmowie z Tobą, Wodzu Zuchowy, porównałem nas harcerzy-zakonników sprzed kilku laty, z Wami harcerzami czynu, którzy zrzucacie szaty zakonne i dosiadłszy białego jelenia pędzicie w świat lepszy i zdrowszy.

(w. j. m.)

BIAŁY JELEŃ

Śnieżny jeleń o rogach w blaskach djamentowych
wiódł przez bory nieścigłe praojców Madziarów,
aż ich wprowadził cudem do ojczyzny nowej,
gdzie na władztwie Attyli zatknęli sztandary.

Minęły mnogie lata — ten sam Jeleń Biały
wiedzie skautów zastępy z wszystkich krai świata
na wielki sejm młodości, triumfu i chwały,
który poi nadzieją wsze ludy i brata.

Tęczo-łukiem srebrzystym zawisł nad Gödöllo,
nowej drogi do szczęścia stając się symbolem,
do państwa, co się zrodzi na zniszczeń popiele,
a tem państwem to nowi LUDZIE DOBREJ WOLI...

F. Machalski

HARCERZE A PARK NARODOWY

W ostatnich miesiącach toczy się w prasie polskiej gorąca polemika na temat Parku Narodowego w Tatrach. My, harcerze, musimy urobić sobie jasny pogląd na zagadnienia związane z ochroną przyrody. Wszak stanowimy najsilniejszą organizację, skierowującą młodzież ku naturze, wiążemy z nią swe przeżycia na obozach i wycieczkach.

Spór dotyczy terenu tatrzańskiego, jednak zagadnienie samo można rozszerzyć na cały teren polskich Karpat. Istota sprawy leży w zasadniczem pytaniu czy należy i jak należy wprowadzić szerokie masy w góry.

Urok gór to w pierwszym rzędzie ich majestat, cisza, roślinność i zwierzostan niekrępowanie się, brak dzieł ludzkiej kultury. Świerkowy bór, puszysta trawa połonin oddziela nas od zgiełku wielkomiejskiego życia, ile przyjemności daje nam kontrast życia w pierwotnych warunkach, noclegi w kolibach czy „pod kamyczkiem", włóczęga w której zdani jesteśmy na własne siły, zmysł orjentacyjny, umiejętność rozpalenia ogniska, odnalezienie źródła w ciemną noc.

Jak wyglądają góry urzędowe w myśl wskazań przemysłu hotelarsko-schroniskowego, mamy przykład w Beskidach śląskich. Wytyczoną znakami ścieżką ciągną tłumy.

Od najpiękniejszych miejsc odstrasza pilnujące je cerber-schronisko, huczące zgiełkiem wrzaskliwych rozmówek, brzękiem flaszek z piwem, czkawką gramofonowej tuby i tupotem roztańczonych nóg.

Są dwie drogi rozwijania turystyki: cywilizacja gór i cywilizacja turystów.

Cywilizacja gór, to zabicie ich uroku. Cywilizacja to szosy automobilowe, znaczone szlaki, tłumy ceprów znaczących swe ślady puszkami z sardynek, skorupami flaszek i płachtami zatłuszczonych gazet. Tłum ten wypiera już prawdziwych miłośników Tatr. Tłum ten jak ośmiornica obejmuje już swemi znakami Czarnohorę, jeszcze parę lat, a zniszczy dziki urok Gorgan.

Nie tędy droga! — Chodźcie za nami. Wychowajcie turystę, organizujcie obozy wędrowne złożone z 6—7 uczestników, uczcie się na nich rozumieć góry. Precz z farbą na pniach świerków. Dajcie mapę, dobry przewodnik, kto chce mieć tytuł turysty niech nauczy się czytać mapę, wczuć się w teren, rozumieć go, a wtedy i we mgle da sobie radę. Dla dziewczyny czy chłopaka, którzy przez 2 tygodnie noc w noc musieli sposobić sobie cetynę pod przewiewnym dachem szałasu czy koliby oczywistem będzie, że nie wolno bezpotrzebnie ciąć sprężystych gałęzi świerku, dających możność wytchnięcia zmęczonym wysiłkiem, że wesoły fajerwerk z podpalonej koliby — to może tragiczny wypadek dla narciarza, co w zimie dochodzi do znanej koliby, by przy ogniu wypocząć, a zastaje zgliszcza, że ogień to nietylko symbol ale i istota życia, to żywioł dający nam siły na nieznane jutro. Czyż jest coś cudowniejszego, niżeli nocleg w noc rozjaskrzoną, pod okapem staji huculskiej, gdy śnieg białą płaszczyzną ucieka gdzieś w dal ku szczytom.

Tą drogą wychowany człowiek nie będzie uświetniać miejsca swego pobytu nacięciami na drzewach, czy rysunkiem rżniętym na skale.

W terenie tatrzańskim początkujący turysta będzie mógł się zaprawić na znaczonych szlakach, których dziś już wytępić nie sposób, a na prz życia taternickie pójdzie z wieryum Chmielowskim czy Komornickim w kieszeni.

Tą drogą zwracamy się do Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny, by w wielkiej trosce o rozwój płd.-wsch. kresów, równocześnie nie zniszczyli całego ich pierwotnego uroku.

Niech schroniska zastąpi sieć czystych i porządnych kolib i staji. A farbowane szlaki — szeroka akcja karnych obozów wędrownych, w organizacji których harcerstwo gotowe jest pójść na jak największą współpracę.

Dr. Leszek Czarnik

TEATR WYOBRAŹNI

Do teatru wyobraźni nie trzeba sceny, dekoracji, charakteryzacji, ani specjalnego światła, ani kostjumów, ani kulis, ani garderoby. Co najważniejsze nie trzeba uczyć się roli na pamięć.

Nie potrzeba też widowni, bo niema widzów. Na rozstawionych wygodnie fotelach i kanapach zasiadają słuchacze, których od wykonawców - aktorów oddziela jedynie cienka, wzorzysta lub jednobarwna zasłona.

Na sali przygasają lampy — półmrok. Światło rozprasza uwagę, a tu przecież przemawiać się będzie do wyobraźni słuchacza. Uderza gong. Rozpoczyna się przedstawienie, a raczej a u d y c j a, słuchowisko, przekazywane jednak bezpośrednio do uszu słuchaczy, bez użycia mikrofonu, studja, rozgłośni, anten, słuchawek, głośników słowem: bez radja.

Kiedy trzeba „nagwałt" przygotować jakiś „kawałek", np. na wieczornicę, teatr wyobraźni jest niezastąpiony, ze względu na minimalne koszta i oszczędność czasu w przygotowaniu. Odpada również sprawa kostjumów, dekoracyj i t. d. o czem już wyżej pisałem. Główny nacisk trzeba za to położyć na d y k c j ę oraz obmyślenie techniczne i przeprowadzenie dźwięków (t. zw. kulis akustycznych), które w wyobraźni słuchacza tworzą wrażenia np. przejazdu konnicy, bitwy, burzy, pociągu i t. p.

Oczywiście tekst wybrany trzeba odpowiednio — powiedziałbym: zradjofonizować — tylko, że to w danym wypadku nie brzmi zbyt logicznie, choć w zupełności odpowiada prawdzie. Lepiej więc może nazwijmy to uakustycznić lub udźwiękowić. Mniejsza zresztą o nazwę. Posłuchajcie kilku słuchowisk radjowych a zrozumiecie na czem rzecz polega. Bo *teatr wyobraźni* — to właściwie *teatr słuchowiskowy* i bodaj, że ta ostatnia nazwa jest nawet odpowiedniejsza.

Pierwszy pomysł takiego teatru powstał w Wejherowie. Tam to w ubiegłym (1933) roku, za inicjatywą p. Stanisława Naszydłowskiego, ku uczczeniu 70-lecia powstania styczniowego odegrano za spuszczoną kurtyną „Echa leśne" — Żeromskiego — rzecz do przerobienia na słuchowisko nietrudna.

Zachęceni powodzeniem imprezy, uczniowie (bo mowa tu o szkole, nie o drużynie) odegrali 11 listopada „Przyjazd Piłsudskiego do Warszawy" — przyczem technika podania wrażeń akustycznych miała bogate pole do popisu i pomysłowości.

Mam nadzieję, że i harcerzom inwencji nie braknie i już na najbliższem święconem zaprodukują gościom własny teatr słuchowiskowy.

Wifr.

RÓŻA WIATRÓW

POWIEŚĆ HARCERSKA

3. Przerwana gawęda.

Poobwijani w koce, zaczęli zwolna schodzić się chłopcy do kręgu ogniska. Ogień jeszcze nie płonął. Gałęzie widać były mokre i biedny strażnik ogniska wydmuchiwał sobie płuca, aby z pod gęstych kłębów dymu wydobyć wątły, jaskrawy języczek płomienia.

Jakoś nikt nie kwapił się z pomocą i dopiero przyjście obożnego poruszyło ospałe grono.

— Dokąd że tak czekać będziecie — wołał obożny — Patrzeniem ognia nie rozpalicie; nuże, kilku dmuchajłów na ochotnika!

Pierwszy Kazik trębacz, który miał mocne płuca i dąć potrafił jak nikt inny, wziął sobie słowa obożnego do serca, i pośpieszył strażnikowi ogniska z pomocą. Po nim Edek i Tadek i jeszcze kilku innych.

Niebawem strzeliły w górę ogniste jęzory i lizać zaczęły smolne szczapy. Chłopcy zaczęli wolno rozsiadać się wokół płonącego stosu. Edek, skądeś spod lasu, przytaszczył dużą gałąź jodłową i rzucił ją na ogień. Deszcz złotych iskier strzelił wysoko w górę...

Do kręgu ogniska podszedł Romek. Przystanął wpatrzony w płomienie i czekał aż się wiara rozsiądzie i uspokoi.

Zdzich trącił Franka łokciem.

— Zaraz się zacznie ględzenie, — mruknął — żeby tylko Stach się dobrze spisał!

W tej chwili strażnik ogniska zaintonował pieśń obrzędową:

Płonie ognisko i szumią knieje...

Zebrani podchwycili melodię i w ciszy nocnej nad lasem i łąką ku uśpionej wsi niosły się piękne słowa uroczystej pieśni:

Drużynowy siadł wśród nas.
Opowiada starodawne dzieje
Bohaterski wskrzesza czas.
O rycerzach od kresowych stanic,
O obrońcach ukraińnych granic,
A ponad nami wiatr szumny wieje
I dębowy huczy las...

Romek rzeczywiście usiadł między chłopakami i ze skupionego wyrazu twarzy można było poznać, że obmyśla jakiemi to „starodawnemi dziejami z ukraińnych rycerskich stanic" uraczyć dziś swoją drużynę.

Umilkła pieśń, zaległa cisza, tylko ognisko trzaskało i dym ze świeżo dokładanych gałęzi kłuł w oczy i łzy wyciskał.

Romek przebiegł uważnie wzrokiem po siedzących w różnych pozach chłopcach — robił nastrój.

Zdzich chrząknął znacząco w stronę Bolka. Bolek kiwnął mu głową na znak że zrozumiał. Tymczasem Romek wyciągnął rękę przed siebie, rozczapirzył szeroko pięć palców, brodę zadarł do góry jak Mussolini i zaczął ponurym, jakby grobowym głosem:

— Kto wspomina dawne dzieje — cedził powoli, akcentując każde słowo — komu się o przyszłych marzy, idź od świata ku mogile, idź od mędrców do guślarzy!

W tej chwili z głębi lasu odezwało się hukanie puhacza. U-hu! U-hu!

—Mrok tajemnic cię otoczy — ciągnął dalej Romek, ale urwał. Z drugiej strony lasu zakrakał kruk.

Przez Edka przeszły ciarki. Właśnie wybierał się pod las po drugą gałąź jodłową, ale teraz szybko zawrócił i zrezygnował z tej przyjemności.

Kruk zakrakał po raz drugi. Zdzich zrobił wielkie oczy i popatrzył na Franka i Bolka. Franek wzruszył ramionami, Bolek wysunął dolną wargę na znak że nic nie rozumie.

Kruk zakrakał po raz trzeci. Nastrój zrobił się niesamowity. Romek zmarszczył brwi i powstał.

— Czy wartownicy na straży? — zwrócił się do obożnego.

— Tak — odparł ten krótko.

Romek chwilę patrzył w nieprzeniknioną już teraz czerń nocy, potem usiadł i zaczął znów mówić, ale już bez patosu.

— Chciałem wam kochani druhowie, powiedzieć, że... — ale widać nie było mu dzisiaj pisane skończyć rozpoczętą gawędę. Bo oto spod lasu odezwał się jakiś donośny i przenikliwy głos wyraźnie i dobitnie skandujący każde słowo: że zgubioną w kurzu gościńca lilijkę nie łatwo jest odszukać!

Wszyscy zerwali się na równe nogi. Głos był nieznany.

— To nie jest głos Stacha! — szepnął Franek do Zdzicha i Bolka.

Z głębokich ciemności padały głośne, dojmujące słowa: nie zasypiajcie straty! szukajcie zguby!

Głośny tupot rozległ się za plecami zgromadzonych. Oglądnęli się z trwogą za siebie. To był Staszek. Wybladły, przerażony ze zjeżonymi na głowie włosami, trząsł się struchlały i dzwonił zębami.

Staszek, który szedł innych straszyć, sam drżał ze strachu. Nieznany kruk wystraszył nastawionego puhacza.

Pierwszy ocknął się obożny.

— Naprzód! — krzyknął — trzymaj! łapaj!

Podbiegł kilka kroków naprzód, ale jakoś nikt się za nim nie ruszył. Obożny oglądnął się za siebie i stanął. Chłopcy skupili się wokół Romka w jedną bezradną gromadę.

— Cóż to, strach was obleciał, że tak stoicie! Bierzcie łuczywa z ognisk, musimy złapać tego krzykacza co nas chce straszyć po nocy!

Energiczna postawa obożnego dodała chłopakom otuchy. A kiedy ten chwycił jeszcze płonącą gałąź i w myśl maksymy — lepszy przykład niż nauka, czyń co mówisz to mi sztuka — ruszył w kierunku tajemniczego głosu, wszyscy już zgodnie porwali się za nim.

Ciemno było choć oko wykol. Oczom wpatrzonym dotąd w ogień noc wydała się nieprzeniknioną. Pościg w tych warunkach i w nieznanym do tego terenie, stawał pod wielkim znakiem zapytania i nie rokował najmniejszych nadziei.

Toteż już po kwadransie wracali wszyscy na biwak, głośno komentując cały wypadek, ale bez rezultatu nocnej pogoni przedsięwziętej po omacku.

Gawędy oczywiście już nie było — tylko modlitwa ofiarująca Bogu „wszystkie nasze dzienne sprawy". (C. d. n.)

Co Harcerz powinien wiedzieć o higjenie?

Dr. T. Smulikowski

Spotykamy się w życiu codziennem ze zdaniem — przestrzegaj higjeny — żyj higjenicznie, bo to zapewnia ci możliwość korzystania z młodości i powabów natury — przez długi okres życia. — Skąd to pochodzi?

Już w starożytności Grecy wierzyli, że troskę nad zdrowiem ludu powierzył ich bóg Zeus — bogini Hygiei więc na jej cześć stawiano świątynie, w których przedstawiano ją jako smukłą dziewicę trzymającą miseczkę, z której wychylał się gotowy do ukąszenia wąż — jako symbol niebezpieczeństwa czyhającego na ludzi. Analogicznie do Greków czcili Rzymianie opiekunkę swego zdrowia — pod postacią bogini Salus). Stąd też słowo greckie Hygiene oznacza: troskę o zdrowie — co odpowiada dzisiejszemu słowu „higjena".

Jakże więc w czasach dzisiejszych należy rozumieć to słowo, które przedstawia tak ogromny kompleks zjawisk różnorodnych, tembardziej — że przeciętny człowiek przeważnie nie rozpoznaje właściwej granicy, od której obowiązek przestrzegania higjeny zaczyna się. Odpowiedź na to daje nauka, która wyraźnie wskazuje, co, — gdzie, — kiedy i jak — należy stosować. — W tym celu państwa o wyrobionej kulturze, mając na względzie troskę o zdrowie swych obywateli, stworzyły specjalne Instytuty higjeny, gdzie w sposób naukowy bada się wszystko to co może szkodzić zdrowiu a także wyszukuje się środki zaradcze w obronie zdrowia ludzkości.

Pierwszym takim Instytutem, który powstał w Europie w r. 1885 — był Instytut higjeny pod kierownictwem prof. Dra Kocha w Berlinie, zaś w r. 1888 Instytut Pasteura w Paryżu. Oba te instytuty wypowiedziały walkę niewidzialnemu dla oka ludzkiego, a śmiertelnemu wrogowi ludzkości — światowi drobnoustrojów, które powszechnie zowiemy bakterjami lub bakcylami, które nauka dzisiaj w większej ilości wypadków pokonała i jako jeden ze swych rezultatów wydała m. i. tak zwane szczepionki czyli surowice przeciwdziałające.

Celem zapoznania szerokiego ogółu o potrzebie higjeny i jej skuteczności, urządzają wszystkie kulturalne narody wystawy higjeniczne na których w graficzny sposób, na rysunkach i modelach wskazują niebezpieczeństwa zarazy i przeciwdziałanie jej w sposób skuteczny.

Zależnie od środowiska w którem człowiek żyje, stosuje się odpowiednią higjenę. I tak rozróżniamy higjenę n. p. miasta, budynku fabrycznego, szkoły, domu mieszkalnego, sali gimnastycznej i t. p. Zależnie zaś od czynności, nazywamy odpowiednio: higjeną pracy, nauki, sportu, zabaw i t. d.

W odniesieniu do jednostki podkreślić należy higjenę osobistą polegającą na odpowiedniem przestrzeganiu czystości całego ciała i odpowiedniem postępowaniu higjenicznem.

Nie wchodząc w tej chwili w szczegóły, chcę w tem miejscu podkreślić niezwykle ważną rolę jaką może i powinno odegrać Harcerstwo — w stosunku do nieuświadomionego często i nieznającego najprymitywniejszych zasad higjeny części naszego społeczeństwa, żyjącego bądź w odległości od miast-centrów nauki, bądź też nieuświadomionego dotychczas w tym kierunku.

Tu odpowiednio wyszkoleni harcerze mogą w czasie obozów i wycieczek swoim przykładem bardzo dużo zrobić, gdyż dawać przykład życia i postępowania higjenicznego. Pozatem również w gronie swego otoczenia pogłębiać poczucie i zrozumienie dla higjeny jako nieodzownego warunku walki z chorobami — czyli zachowania zdrowia.

Dlatego też w programach pogadanek harcerskich powinna nauka higjeny być umieszczoną na jednem z głównych miejsc i konsekwentnie, wytrwale przeprowadzaną.

Czy znasz? Czy czytasz?

ilustrowane pismo miesięczne

Cena za **-TĘCZA-** egz. 2 zł.

najlepszy magazyn dla starszych i młodzieży.

OSTROŻNIE Z BRONIĄ!

Niejeden posiadacz takiego „mebla“ pomyśli „austrjackie gadanie“. A jednak — ostrożnie z bronią! Posłuchajcie:

Byliśmy w paczce — sami swoi, więc pokazywaliśmy sobie z dumą posiadane „maszynki“.

Każdy z nas za punkt honoru uważa sobie być właścicielem (czasem rozkalibrowanego gruchota) rewolweru.

Najpopularniejsze to były „F. N.“-y belgijskie automatyczne browningi kalibru 6·35 mm.

Któryś z naszych wyciągnął swą „pukawkę“ — nowiutką maszynkę, gdzieś jakimś cudownym sposobem kupioną. Pokaż no — ładna rzecz. Kazik wziął browning do ręki — oglądnął go, poczem wyjął magazynek.

Niema naboju w lufie? Nie — odpowiada właściciel — ja nie wprowadzałem. Wiecie wiara co? Jakbym tak „lunął“ przy maturze to przyłożyłbym sobie lufę do skroni i... Mówiąc to inscenizował całą rzecz — demonstrując przykładanie do skroni i t. d.

Gdy domawiał to „i“ i chciał pociągnąć za języczek spustowy (tak na „wica“) — jeden z bardziej nerwowych trącił go, mówiąc daj spokój — mnie to denerwuje.

W tej chwili powietrzem targnął huk wystrzału.

Wszyscy zdębieliśmy, a Kazik do trupa raczej był podobny niż do człowieka.

Gdyśmy ochłonęli z pierwszego wrażenia — rzuciliśmy się do Kazika, który słowa ze siebie nie mógł wydobyć.

Po dłuższym czasie (podczas którego stosowaliśmy zabiegi w celu doprowadzenia go do stanu norm.) wyszeptał zbielałemi ze zdenerwowania wargami: gdybyś był w tej chwili nie trącił mnie — jużbym nie żył...

I w samej rzeczy, nie dużo mu było do śmierci. Kula musnęła mu włosy nad czołem i utkwiła w ścianie.

Jak się później okazało, browning w czasie pokazywania, został przez któregoś (bez wiedzy właściciela zarepetowany, poczem nie zbadany — dostał się w ręce Kazika.

Gdyby nie przypadek z potrąceniem, jedna nić młodego żywota — zostałaby przerwana na zawsze.

Przykład nie jest zmyślony. a jest faktem autentycznym — przytaczam go naumyślnie ku przestrodze braci harcerskiej, która w szczególności lubuje się w „maszynkach“. Ostrożnie z bronią!

Jarosław K. H.

hm. Trojanowski Zdzisław

WALNY ZJAZD ODDZIAŁU LWOWSKIEGO.

Walny Zjazd Oddziału Lwowskiego Z. H. P. odbył się w dniach 24-ego i 25-ego marca. W pierwszym dniu Zjazdu odbyły się obrady Komisyj Harcerek i Harcerzy, na których ośrodkiem dyskusji były kwestje gospodarcze. Wskazywano z jednej strony na konieczność uporządkowania gospodarki wewnętrznej drużyn, która niejednokrotnie stoi na b. niskim poziomie, a z drugiej strony na racjonalizację wszelkich źródeł dochodów drużyn aż do oparcia ich na ogólnie obowiązujących zasadach prawno-handlowych, co przy posiadaniu harcerzy-bezrobotnych, wykwalifikowanych w rozmaitych zawodach nie przedstawiałoby zbyt wielkich trudności. Zwrócono tu też uwagę na doskonale prowadzony dział w „Skaucie“: Gospodaruj dobrze, zachęcając instruktorów do nadsyłania swych spostrzeżeń, związanych z rozmaitemi sposobami zarobkowania.

Wieczorem odbyła się dla zaproszonych gości harcerek i harcerzy wieczornica, która przeciągnęła się do późnej nocy, pozwalając na spędzenie miłych chwil w prawdziwej atmosferze harcerskiej. *Clou* wieczornicy stanowiły doroczne marjonetki 4-tej lwowskiej wzbudzające u zebranych huragany śmiechu, najgłośniejsze oczywiście u obecnych na sali prototypów kukiełek.

Drugi dzień obrad rozpoczął się nabożeństwem, poczem Zjazd otworzył kurator Gadomski witając licznie zgromadzonych przedstawicieli władz zaprzyjaźnionych organizacyj i przyjaciół naszego ruchu. Po przemówieniach powitalnych druh naczelnik Olbromski udekorował druha gen. Popowicza za zasługi położone dla harcerstwa kresów wschodnich „Odznaką wdzięczności“. Zjazd wysłał depesze hołdownicze do protektorów ruchu harcerskiego p. Prezydenta Mościckiego, p. Marszałka i p. prof. Wojciechowskiego. Obrady toczyły się w dwu komisjach, na zakończenie ich przyjęto szereg wniosków, m. in. wyrażenia gorącego podziękowania za ofiarną pracę administratorowi „Skauta“ dh. Wenzlowi. Po wyborach uzupełniających do Z. O. Zjazd zamknięto.

Kandydatkami na komendantkę Chorągwi wybrano dehny Stipalównę i Jaroschównę.

Kandydatami na komendantów dhów kpt. Usarza i Dr. Czarnika.

Przewodniczył Zjazdowi Dr. Jan Poratyński.

CHCESZ ZDOBYĆ BIBLJOTEKĘ DLA DRUŻYNY
BIERZ UDZIAŁ W **WIELKIM KONKURSIE SKAUTA**

MISTRZ DO WSZYSTKIEGO

ZEGAR POLARNY.

Służyć Ci może w noc gwiaździstą, a zrobić go bardzo łatwo, wiedząc, że konstelacja „Wielki wóz“ obraca się w ciągu doby czyli 24 godzin dokoła gwiazdy polarnej. Zatem gwiazda polarna będzie osią wskazówki naszego zegara, a wskazówką samą będzie linja łącząca gwiazdę polarną z tylnemi kołami Wielkiego wozu.

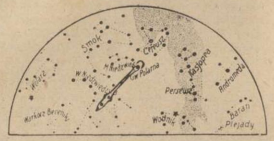

Cudowny to zegar, idący bez żadnego mechanizmu. Ale do odczytania godziny potrzebna nam jest jeszcze tarcza zegarowa.

Zrobisz ją z kawałka tektury lub kartonu wyciętego w kształt krążka o średnicy np. 10 cm. z wyciętą w środku dziurką o średnicy $1/2$ cm. Na tej tarczy narysuj oś orjentacyjną zaznaczoną z obu stron wycięciami w tarczy. Przed odczytaniem godziny uważać będziemy aby zawsze linja ta była ustawiona poziomo. Trzeba teraz tylko wycechować nasz zegar. O znanej godzinie np. o 9 wie zorem trzymając tarczę na odległość ramienia, uważając aby oś orjentacyjna była pozioma celuj tak, abyś zobaczył przez dziurkę w tarczy gwiazdę polarną. Kierunek gw. polarna — koła W. wozu zaznacz ołówkiem na tarczy i oznacz to miejsce cyfrą IX. Zrób to samo o godzinie 10, oznaczając odpowiednie miejsce na tarczy cyfrą X. Podobnie zrobisz o godzinie 11, 12, 1, 2, 3, 4, 5 i t. d. dopóki gwiazdy widać. Zegar gotowy, innego już nie potrzebujesz. Chcesz wiedzieć która godzina? Wyciągasz swoją tarczę przed siebie, szukasz wzrokiem przez dziurkę gwiazdy polarnej i widzisz którą Ci godzinę odcina na tarczy twoja eteryczna wskazówka. Zegarek to nadzwyczaj praktyczny, może być składany (jeśli karton miękki), możesz go sobie na łańcuszku do kamizelki przypiąć (byle łańcuszek był dosyć długi) możesz sobie nań futerał uszyć, możesz go nawet regulować zależnie od pory roku (dlaczego? — spróbuj). Zegarka tego nikt Ci nie ukradnie chyba ktoś fanatycznie złośliwy, zresztą nie wielka szkoda, bo zrobisz drugi. Może być też urządzony jako stojący w szafce lub na konzoli (w obozie). Dwie ma tylko wady — w dzień nie chodzi, to pierwsza, a druga, że w noc pochmurną godzin nie wskazuje, ale to są drobnostki, na które się oglądać nie warto, a zresztą mistrz do wszystkiego może i temu zaradzić jakoś potrafi. Kto wie? Potrzeba jest matką wynalazków, a jak potrafisz — to podziel się z nami w „Skaucie“.

POLITUROWANIE.

Deskę, klocek, drewno gładko wyheblowane i wygładzone szkłem, papierem szklanym i pumeksem, zabarwia się bajcem albo zostawia niebarwione i naciera następnie olejem lnianym. Na kawałek lnianego płótna nakłada się nieco waty i polewa ją lekko szelakiem rozpuszczonym poprzednio w spirytusie. Szelak rozpuszcza się w spirytusie dosyć powoli, 1—2 godzin.

Końce tego lnianego gałganka zawijam tak, aby powstał rodzaj guza czy tamponika. Tamponem pociera się drewno, lekko, równomiernie, pod naciskiem z waty przesącza się szelak przez płótno i rozciąga na naolejonem drewnie, jako cieniutka polewka.

Początkowo sprawa idzie trochę ciężko, szelak lepnie do drewna i gałganka, trzeba jednak lekko, cierpliwie pocierać tak długo, aż się poczuje że tampon ślizga się zupełnie po uzyskanej wypolerowanej do suchego powierzchni.

W razie zupełnego wyschnięcia tamponu zwilżamy znowu skąpo znajdującą się w nim watę i polerujemy dalej.

Do politurowania nadają się lepiej drewna twarde niż miękkie.

BUDUJEMY STANICĘ!

P. K. O. 140.355

1) Datki za znaczki nadesłali:

Druchna Stipalówna Stefanja, Dh. Roman Chrząstowski, K. P. H. — Złoczów.

2) Ponadto:

Dh. Tadeusz Dobrowolski, Przemyśl—3 zł. 1 drużyna harcerzy, Brzozów — 3 zł., 2 druż. harcerzy, Jarosław z Żubrów, zł. 1·89, Dh Kazimierz Pendzej, Lubor 4·05, Dh Chmura Antoni (zysk z D. H. w Suchodole) zł. 53·01.

Razem zł. 12.830·98.

ZASTĘPOWY -- CHŁOP POMYSŁOWY

WILK NIEZŁOMNY

1. Herbatka zastępu.

— Niech mi najpodlejsza kura oko wydziobie, jeśli jeszcze kiedykolwiek Wackowi zrobię przykrość — rzekł „Cherlawy Lis", z którym zastępowy najwięcej miewał kłopotu.

A wszystko było tak. Wacek dużo miał w sobotę do powiedzenia swoim urwipołciom i chciał, aby to, co ma im rzec, głęboko utkwiło w ich pamięci. Umyślił przeto, że przy herbatce niedzielnie stanie się tak, jak pragnie. Z własnych oszczędności wręczył mateczce 4 zł. na potrzebne wiktuały, zapewniając sobie równocześnie jej „fachową" pomoc w tem przedsięwzięciu.

Niech stracę — pomyślał — ale opłaci mi się to. W sobotę sprosił całą lisią czeredę do siebie. „Czem chata bogata..." — śmiał się. Po pierwszem onieśmieleniu zapanowała ogólna wesołość i fantazja. W przyjemnej pogawędce wyłuszczył im dokumentnie, o co rzecz idzie. A więc program pracy na kwiecień, zbliżające się zawody międzyzastępowe, pokazy przy ognisku w dniu św. Jerzego, oraz sposób urządzenia własnego kąta w świetlicy w związku ze zbliżającą się wystawą drużyny. Omówiono jeszcze kwestję pomocy naukowej Olkowi, który miał nader oporną czaszkę i szczególnie matematyka niekoniecznie chciała się w niej trzymać.

Lisia gromada uczuła się nagle nierozerwalną jednością. W braterskiem kolisku, przy „rodzinnym" stole rosło postanowienie, że niech, co chce będzie, a „Lisy" muszą być pierwsze.

Gdy wracali do domów, ten i ów westchnął: „Wacek to byczy chłop" i gotów był samemu czartu do ócz skoczyć, gdyby ten ośmielił się twierdzić inaczej.

2. Co robić w kwietniu?

Nadchodzi wiosna. Tempo życia w przyrodzie wzmaga się; wzmaga się także w drużynie, trzeba to i tamto zrobić... dużo zrobić, a tu mało czasu bo i uczyć się trzeba więcej przed maturą. Ale całe szczęście, że ma przybocznych, gospodarza i zastępowych, chłopów morowych, którzy nietylko pomogą mu ale i zrobią za niego. No, a jeszcze i inni „referenci"? Wszyscy robią; drużynowy projektuje:

10. IV. święcone drużyny.

15. IV. Jeszcze raz przejrzeć, czy łopatki, siekiery, piły, kilofy, rydle są należycie natłuszczone; czy płótna namiotowe nie zatęchły, lub nie zapleśniały, broń Boże; czy liny należycie suche i zakończone; czy w dobrym stanie są kołki namiotowe; czy nie pordzewiały naczynia kuchenne.

20. IV. Wystawa prac świetlicowych, wykonanych w zimie. (Naturalnie we własnej wystawiamy świetlicy).

24. IV. Święto św. Jerzego (wycieczka w pole przynajmniej do północy; nowoupieczone młodziki mogą złożyć przyrzeczenie; połączyć ten dzień ze „świętem wiosny"[1]).

25. IV. drużynowy postara się o boisko do uprawiania gimnastyki i gier ruchowych.

29. IV. Pierwszy bieg na przełaj drużyny (przed południem). Zawody siatkówki i koszykówki z zespołami innej drużyny, lub gimnazjalnemi (popołudniu). Biszkopty grają w palanta.

3. Stara historja, lecz przeczytaj.

Byłoby śmiesznem twierdzić, że „Wilki" wybierały się na pierwszą wycieczkę, boć przecież miały ich za sobą niezliczoną moc, ale, oczywiście tej wiosny po raz pierwszy przedsiębrały wyprawę. Głównie chodziło o to, że „Wilk-Przodownik" postanowił poczynić poprawki do posiadanej mapy austrjackiej; a także uradzono niedawno, by pewnym miejscom terenowym ponadawać własne nazwy. Każdemu wyznaczył zastępowy według mapy określony wycinek terenu dla dokładnego zbadania i porównania z mapą, a szczególnie: czy drogi i ścieżki terenowe wszystkie są naznaczone na mapie; czy są charakterystyczne przedmioty w terenie, mogące służyć do orjentacji mapy, a nie naznaczone na niej; czy i które drogi, ścieżki, samotne drzewa, naznaczone na mapie, zostały zatarte w terenie (zniszczone). Pracy było dużo, lecz przecież przy niedzieli, od 11 do 18 godziny nietylko wszystko sprawdzono, lecz jeszcze każdy sporządził szkic swego odcinka sposobem „domierzania". Pozatem drogę od brodu na Zofjówce do cegielni nazwano „Bawolim śladem", zaś drogę prowadzącą z cegielni do mokradeł „Jelenim tropem"; same mokradła otrzymały nazwę „Krainy wilkołaków", a staw koło cegielni „Topieli chochlików"; natomiast źródełko obok figury św. Jana przezwane zostało „Zajęczą krynicą". Tak więc stworzyły sobie „Wilki" z pobliskiego lasu własny dom. Każde drzewo, krzew, drożyna czy ścieżka otrzymały własne nazwy i trudnoby było teraz zorjentować się przeciwnikowi w zadaniu „Wilków", nawet w razie przychwycenia pisemnego rozkazu. A cóż dopiero, gdyby ten rozkaz był jeszcze szyfrowany? „Wilki" dobrze zaczęły swe przysposobienie do letnich łowów. I wy spróbujcie tak, a zobaczycie, że pobliski las i okolica staną się Wam tak bliskie, jak własny dom.

(ciąg dalszy w następnym numerze).

KONSERWACJA INWENTARZA

Zasadniczą pomocą w wyszkoleniu drużyny jest inwentarz, który trzeba szanować i odpowiednio konserwować. Gospodarz drużyny musi dbać o to, by inwentarz drużyny wyglądał jak nowy i znajdował się na swojem miejscu, należy stale ulepszać warunki techniczne, w jakich się znajduje inwentarz, a to szafy lub skrzynie w zależności od finansów drużyny.

Namioty lub płachty nieprzemakalne należy po użyciu przewietrzyć, by wyschły, zwinąć i złożyć do szafy lub skrzyni. Nie należy nigdy złożonych namiotów lub płacht przytłaczać ciężarami a to ciężkiemi przedmiotami jak: baniakami lub łopatami i t. p. Płachty namiotowe należy co miesiąca przewietrzyć i przewinąć dla uniknięcia zbutwienia materjału.

Naczynia kuchenne. Po powrocie z ćwiczeń lub obozów, należy naczynie dokładnie wymyć gorącą wodą z dodaniem szczypty sody, tak zewnątrz jak i wewnątrz, wysuszyć, pociągnąć lekko wazeliną żółtą[1]) i schować do szafy lub skrzyni otworem do góry w celu stałego przewietrzania. Jeżeli jest więcej naczyń o mniejszych wymiarach, to można je wkładać jedno na drugie. Kwestja chowania w szafie lub skrzyni jest obojętna, należy jedynie uważać, by nie obtłukiwały się naczynia emaljowane. Inne przybory kuchenne jak: chochle, noże, łyżki i t. p. powinne wisieć na haczkach.

Łopatki siekierki i t. p. Po powrocie z ćwiczeń najdalej do 24 godzin oczyścić z ziemi i pociągnąć warstwą wazeliny i powiesić na hakach. Jeżeli niema odpowiedniego miejsca na umieszczenie haków w szafie lub skrzyni, to można użyć do tego celu ram stołu ze strony wewnętrznej.

Liny i sznury. Po powrocie z ćwiczeń należy zaraz wysuszyć a to przez rozciągnięcie w całej długości i pozostawienie przez odpowiedni okres czasu, następnie złożyć i powiesić na haku. Sznurów nie należy kłaść, gdyż się przez to niszczą t. z. kruszą się.

Apteczka polowa. Po każdych ćwiczeniach przeglądnąć zawartość apteczki polowej i uzupełnić braki, środki zaś szybko psujące się należy wymieniać na świeże w odpowiednich okresach czasu, a zwłaszcza przed udaniem się na ćwiczenia lub na obóz.

Powyżej podano sposób konserwacji tylko części inwentarza t. j. jego głównych części. Obowiązkiem gospodarza jest wietrzyć przynajmniej raz na miesiąc skrzynie i szafy zawierające inwentarz, przesortować cały materjał i przeprowadzić kontrolę w jakim stanie się znajdują. Jeżeli zauważy jakieś braki techniczne powinien je natychmiast usunąć. Przy przeprowadzaniu zakupów części inwentarza, należy zebrać oferty, oglądnąć dany towar, porównać ceny i dopiero wówczas zdecydować się na kupno zasadniczo po najniższej cenie. Odnosi się to szczególnie do rzeczy droższych, jak płachty namiotowe, naczynia kuchenne i t. p.

Każdy gospodarz powinien wiedzieć, że zła gospodarka inwentarzem, to ruina finansowa drużyny i każdy harcerz przed objęciem funkcji gospodarza, powinien się zastanowić, czy podoła nałożonym obowiązkom.

Jan Makar

[1]) Tego nie radzimy ze względu na smak przyszłej zupy. Red.

GOSPODARUJ DOBRZE!

6. Wypiek ciast. (ż)

Przy wielu szkołach istnieją bufety, czy to w rękach młodzieży, czy służby szkolnej.

Żadna harcerka nie będzie miała trudności z wyborem rodzaju ciast. Niemal każde ciastko nie wyłączając specjałów cukierniaych (np. bomby!) może być przedmiotem waszego wyrobu. W początkach swoich zyskacie pomoc jakiejś Mamusi (porozumieć się z Kołem Przyjaciół), która pokieruje waszemi pracami wstępnemi.

Pieczenie może odbywać się w kuchni szkolnej, o ile taka jest, w kuchni tercjanowej, za zwrotem kosztów opału, no i pewną opłatą, względnie kolejno w różnych domach prywatnych. Być może, że któraś z pań z KPH udzieli wam swojej kuchni do stałego użytku. Kuchnię taką obejmywałybyście bezpośrednio po nauce szkolnej, to jest kiedy piec kuchenny jest już wolny od naczyń z potrawami obiadowemi, a palenisko jest jeszcze pełne żaru. Dołożeniem kilku polan drzewa ogień podtrzymacie przez czas potrzebny. Kto będzie piekł? Wybierzecie z pośród siebie kierowniczkę, która poza dopilnowywaniem przedsiębiorstwa pertraktować będzie z odbiorcami, (a przedewszystkiem o nich się starać!).

Co piec? — Do czasu wyrobienia sobie stałych odbiorców liczcie się, że ciasta, które wypieczecie nie zawsze zdołacie z dnia na dzień wysprzedać. Piec więc należy to co po dniu nie jest jeszcze nieświeżem, np. herbatniki, paluszki słone, precelki, andrut z masą czekoladową, nugat, piernik, niektóre ciasta kruche, względnie drożdżowe. Ciasta francuskie, pączki, chrust, torty i t. p. piec można mając zapewnionych odbiorców.

Jeżeli ciast nie sprzedacie to w imię dobrej waszej opinji nie próbować ich „wtrynić" dnia następnego, bo potem na

najświeższe powiedzą wam! Eh! nieświeże! Nadaża się więc okazja, by zbywające ciasta oddawać dla ubogiej dziatwy. Nie powinny natomiast ciast zjadać same wypiekające. Pozostaje też możl wość by ciasta oddawać kolejno zastępom dla urozmaicenia zbiórki, to jednak może stać się czynnikiem ujemnym. (Harcerki będą tylko dla ciast przychodziły na zbiórki, względnie nie będą zbytnio dbały o odbiorców — tego oczywiście nie przypuszczam).

Podobnie ciast nieudałych nie należy sprzedawać.

Już po kilkunastu dniach zdołacie sobie wyrobić miarę ile czego trzeba piec, by nic nie zostawało. Ogólnie rzecz biorąc ograniczyć trzeba wypiek przed niedzielą i świętami, chyba, że wasz odbiorca ma także w święta zbyt.

Wkład drużyny na zorganizowanie przedsiębiorstwa nie będzie wielki. Naczynie da się wypożyczyć, zaś zapasy potrzebne da się pokryć kwotą kilku do kilkunastu złotych. Ceny skalkulujecie biorąc pod uwagę wszystkie koszta, wliczając do tego pewną sumę jako wartość włożonej pracy.

Przy pewnej wprawie potraficie zorganizować wypiek „Mikołajków", także „Aniołków" na gwiazdkę i drzewka, a że piernik będzie smaczny i pochodzić ze znanego źródła, więc w całej okolicy nie braknie waszych wyrobów na choćby najbogaciej przybranych choinkach.

(W następnym numerze: Przedsiębiorstwo powielarzowe).

WIADOMOŚCI SKAUTOWE

w/g nadesłanych komunikatów

Z. H. P.

— Z inicjatywy Referatu Malarstwa (plastyki) przez G.K.H. zostało powierzone Krakowskiej St.-harc. Art.-Plastyków, zorganizowanie w lecie obozu harcerskiego w okolicach Zakopanego. W obozie zaofiarowali udział i współpracę profesorowie Akademji Sztuk Pięknych. Powyższym obozem zainteresowali się również zagraniczni skauci-artyści zrzeszeni Międzynarodowego Stowarzyszenia Skautów-Plastyków. Obóz będzie miał na celu studja plenerowe.

— 18. III. odbył się w Warszawie w lokalu Ligi Morskiej i Kolonjalnej Zjazd instruktorów i drużynowych Drużyn Żeglarskich. Uczestników 282 z całej Polski. W czasie obrad został wręczony dhowi Olbromskiemu proporzec żeglarski naczelnika harcerzy. Pierwszy proporzec honorowy otrzymał prezes L. M. i K. gen. Orlicz-Dreszer.

— W wigilję imienin Pana Marszałka została przyjęta w Belwederze przez Panią M rszałkową Piłsudską delegacja Naczelnictwa Z. H. P., która wpisała się do księgi pamiątkowej. Zarz. Oddz. Lwowsk. reprezentował dh. Wenzel.

CHORĄGIEW LWOWSKA

— I. Gródecka Dr. Harc. obchodziła 3. III. b. r. 14 lecie swego istnienia. Po uroczystej zbiórce, raporcie, przyrzeczeniu i herbatce nastąpiły popisy chóru i zastępów, z których wyróżnić należy scenę p. t. „Tońko i Szczepko wpisują się do harcerzy".

— Drużyny harcerek i gromady zuchowe Hufca samborskiego przygotowały na Dzień Myśli Braterskiej odrębne programy, z których złożyła się piękna i wzniosła całość. Przed oczyma zebranych przesunęły się organizacje skautowe poszczególnych narodów świata ze swemi typowemi cechami. Powiały sztandary wielu pań tw, a o życiu skautowem we wszystkich częściach świata opowiadano ilustrując rzecz pieśnią i obrazem (epidiaskop).

— Instruktorowie chor. lwowskiej oraz Starsi Harcerze na pożegnanie zimy wybrali się do Sławska, gdzie usiłowali zdobyć „trudny" szczyt (jak dla kogo) Trościan.

— Pracy harcerzy z Brzozowa patronuje K. P. H. pod prezesurą dyr. gimn. p. Mrozowskiego, sięgające początkiem swego istnienia roku 1912, podobnie zresztą, jak i drużyna gimnazjalna, dziś I. brzozowska im. R. Traugutta. Koło zakupiło sprzęt do świetlicy, sprawiło sztandar (na 8 osób) udzieliło pomocy w urządzeniu obozu w Maniowie pod Łupkowem. Specjalna tu zasługa p. dyr. Mrozowskiej i p. inż. Gawrońskiej. W czerwcu harcerze urządzili ognisko dla publiczności, 2. grudnia „Wieczór harcerski" (z harcerkami), a w styczniu b. r. „Szopkę harcerską" przeznaczając 3% dochodu na budowę stanicy. Po ferjach kurs narciarski w drużynie i parę wycieczek; dobrym uczynkiem wspólnym była zbiórka książek dla Polaków zagranicą (356 książek).

Jedyną okazją zdobycia bezpłatnie bibljoteki dla drużyny jest

WIELKI KONKURS „S K A U T A"

— Staraniem 16 lw. wyświetlono w sali Zakładu im. Abrahamowiczów film z ostatniego Jamboree w Gödöllö. Objaśnień udzielał dh mr. Muszyński. Film wzbudził duże zainteresowanie.

— Z okazji imienin I Marsz. Polski J. Piłsudskiego odbyła się we Lwowie uroczysta akademja w sali Szkoły Ekonom.-Handl., staraniem Komend Hufców Harcerek i Harcerzy.

CHORĄGIEW WILEŃSKA

— Druchny Troczanki II-iej drużyny, zorganizowały wieczornicę poświęconą rodzicom. W tym celu został ułożony bardzo ciekawy program. Impreza udała się w zupełności. Serdeczne śmiechy i słowa rodziców, skierowane w stronę harcerek, były wystarczającą podzięką za poniesione starania. Druchna Kozakiewiczówna rzuca propozyzję: więcej takich wieczornic, serdeczniejszy stosunek rodziców do drużyn.

CHORĄGIEW POZNAŃSKA

— Walny zjazd oddziału wielkopolskiego. O godz. 10 ks. prof. Skaziński odprawił dla uczestników zjazdu Mszę św. w auli gimnazjum im. Paderewskiego, wygłaszając kazanie, analizujące dążenia ruchu harcerskiego z punktu widzenia etyki Chrystusowowej.

Punktualnie o oznaczonym czasie rozpoczęły się w tejże auli obrady. Licznie zgromadzonych przedstawicieli władz, kół przyjaciół oraz instruktorów, powitał przew. Z.O. dh. kurator Bernard Chrzanowski. Przewodniczącym zjazdu obrano hm. Rzpl. prof. Maresza, nastąpiły przemówienia powitalne. Specjalną uwagę należy poświęcić przemówieniu kuratora okręgu szkolnego poznańsko-pomorskiego, dr. Michała Pollaka, dalej dowódcy O. K. VII gen. Franka oraz naczelnika głównej Kwatery harcerzy, hm. Olbromskiego, który stwierdził dosłownie, że „Harcerstwo wielkopolskie jest prawdziwą chlubą całego ruchu harcerskiego na terenie Rzeczypospolitej".

P. kurator Pollak, scharakteryzował pracę harcerską z punktu widzenia pedagoga, przeprowadzając wnikliwą paralelę między wychowaniem harcerskiem a myślami i dążeniami, zawartemi w naszych nowych programach szkolnych. Miarą głębokiej i przekonywującej trafności słów była żywa reakcja audytorjum, wybuchającego raz po raz burzą oklasków.

Uzupełnieniem niejako słów kuratora Pollaka było krótkie i zwarte przemówienie gen. Franka, który zwrócił uwagę na silne więzy, łączące „starą armję" z młodą dorastającą armją harcerską.

Plenum przedpołudniowe zakończył referat dha przew. Z. O. B. Chrzanowskiego, na temat: „Ideologja harcerska a Żółkiewski".

Po przerwie obiadowej obradowały: komisja męska, żeńska, kapelanów, opiekunów, kół przyjaciół, skarbowa, starszego harcerstwa oraz komisja główna.

Popołudniowe plenum rozpoczęło się wnioskiem komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum które uchwalono przez aklamację. W wyborach uzupełniających do Z. O. na przeciąg 3 lat wybrani zostali: prof. Marcela Gosieniecka, dyr. P. K. O. dr. Kowalski, dowódca 58 pp. płk. Chilewski, radca dr. Zygmunt Zaleski, rektor Uniw. Pozn. prof. dr. Runge. Na przeciąg 1 roku wybrani zostali: inspektor szkolny dr. Sperczyński, wizytator dr. Eustachiewicz i wicepr. K. P. H. przy XIV p. Gedyminowa.

Do komisji rewizyjnej wybrano ponownie: inż. hm. Maja, dyr. Łukomskiego i dz. h. Szajdzickiego.

Skład sądu harcerskiego został również bez zmiany a mianowicie dr. Mikołaj Kiedacz, hm. prof. Jan Jasiński, dr. H. Szafranówna, hm. prof. Oskar Żawrocki, dyr. Gąsiorowski. Ze względu na wysunięcie kilku list kandydatów głosowano tajnie przy pomocy kartek. Komendantem Chor. harcerzy wybrano (po raz szósty z rzędu) hm. Władysława Czarnieckiego.

Komendantką Chor. harcerek wybrano phm. Milę Borysównę.

KRONICZKA SPORTOWA

Ping-pong. W lutym odbyły się zawody o mistrz. I sokalskiej. Startowało 6 zawodników. 1. miejsce zajął Żaglin T.; 2. Martyniak P.; 3. Tarkiewicz Z.

III sok. wyciężyła I sok. w stosunku 4:1 oraz 3:2, I lw. — III lw. 4:2 i 2:4, I lw. — IV lw. 5:1 i 3:3, XVI lw. — XV 5:2, XV lw. — I 4:2.

W pierwszej połowie marca odbyły się indywidualne mistrzostwa hufca lwowskiego. Startowało zawodników 53 z 1, 3, 4, 5, 10, 11, 13, 15, 16 i 25 lw. Zawody przeprowadzała sprężyście 16 lw. Ćwierć finał obejmujący 9 grup wyłonił 21 półfinalistów. Z 4 grup półfinałowych zakwalifikowało się do finału 8. Pozatem w finale na podstawie zeszłorocznych wyników wzięło udział 2 harcerzy. Wyniki finału: mistrzostwo hufca zdobył zeszłoroczny wicemistrz dh. Wacha (5 lw.). 2. Żykow (15 lw.), 3. Tyszkiewicz (16 lw.),

Tamtegoroczny mistrz hufca dh. Jurkiewicz (1 lw.) nie brał udziału w zawodach.

W lutym odbyły się zawody ping-pongowe między drużynami Hufca samborskiego. W grze zespoiowej zwyc ężyła drużyna I-sza, w grze indywidualnej dh. Mielma. Zwycięzcy otrzymali dyplomy.

20 Poznańska D. H. w pierwszem spotkaniu ping-pongowem zwyciężyła V P. D. H. w stosunku 8:6, w następnem rewanżowem spotkaniu, drużyna nasza przegrała 8:4. Wreszcie w decydującem spotkaniu 20 P.D.H. pokonała V P.D.H. w stosunku 9:5. Pozatem 20 P. D. H. zwyciężyła z „Odrodzeniem" 9:5, a z „Drogerzystami" 10:4.

CZY TWOJA DRUŻYNA ZAPISANA W HISTORJI?

hm. ZDZISŁAW JURAJDA

Przed paru laty, rozmawiając z Jasiem Podolaninem w Tarnopolu — o Lwowie — usłyszałem: dlaczego wy — pisząc w „Skaucie" o biegu harcerskim, jaki niedawno urządzaliście, nie podaliście jak ten bieg technicznie wyglądał.

Uwaga ta, jakoże skierowana („wy" — czytaj „Lwowiacy") nie bezpośrednio do mnie poszła mimo moich uszu. W ostatnim jednak czasie szukając materjałów w „Skaucie" do artykułu „Gospodaruj dobrze" przekonałem się, jak dużo miał racji Podolanin.

Na przestrzeni szeregu roczników „Skauta" spotkać się można z bardzo nielicznemi właściwie ujętemi sprawozdaniami drużyn. Najczęściej pisze się — o wszystkiem — t. j. o niczem. Czy nie szkoda czasu i kosztów papieru?

Gdy piszesz do „Skauta" miej na względzie że:

twoją pisaninę czytać będą inni — daj więc sprawozdaniu nogi i głowę, a przedewszystkiem pisz o rzeczach istotnych — spisz wszystko przejrzyście;

na twojem sprawozdaniu wzorować się będzie jakaś z twoich siostrzanych drużyn, która nie ma takiego doświadczenia jak twoja — pomóż więc jej, podając dokładnie program;

działalność twojej drużyny będzie uwieczniona, że ktoś kiedyś na podstawie twoich notatek zechce budować historję twej drużyny, czy środowiska, — że może ktoś będzie poszukiwał w „Skaucie" przykładów i materjałów do opracowania jakiegoś zagadnienia, a ty swoją notatką w pracy dopomożesz.

Aby jednak tylu szczytnych rzeczy dokonać trzeba przedewszystkiem pisać i pisać często.

O tem, że „Skaut" odgrywa dużą rolę przy dobieraniu materjałów, składających się na pisaną historję świadczy praca Dha Błażejewskiego jaka okazała się w ub. r. p. t. „Historja H. P.".

Zapytajmy teraz czy napodstawie wzmianek w „Skaucie" możnaby ułożyć historję drużyn... powiedzmy... w Maćkówce, w Broszniowie, w Zborowie, Busku... choćby nawet... z Tarnopola, Stanisławowa, czy nawet Lwowa. Mało tego! Czy można wiedzieć o istnieniu drużyn... w Złoczowie, Zbarażu, Zagórzu (chyba wnioskować ...że skoro pożar zniszczył izbę, to musiała istnieć drużyna) i t. d. i t. d.

Jeśli kogoś krzywdzę w powyższem zestawieniu — to przepraszam — mam jednak wrażenie, że przeproszenie zbędne. Przepraszam również te środowiska, których nie wymieniam (nie zapisuję ich tą drogą do historji) lecz spis byłby za obszerny.

Na zakończenie powiem, że wszystko można (choćby w części) naprawić, więc piszcie.

Dla uzupełnienia pewnych braków opisanych powyżej może — i powinien — każdy i każda zrobić jak najszybciej co następuje: przysłać do redakcji „Skauta" opisy, które powinny znaleść się w rubryce „Gospodaruj dobrze!". Tyczy się to takich tematów jak — programy festynów i zabaw z podaniem dokładnem opisu bardziej oryginalnych punktów programu — tytuły sztuczek i komedyjek odgrywanych, z zaznaczeniem jak były przyjęte przez „publikę", dla kogo się nadają — opisy przedsiębiorstw, co wyrabiano, kto nauczył, skąd warsztaty, jak duży wkład, jaki obrót i zysk, komu sprzedano, jaki zużywano materjał, jak wyglądała kalkulacja. Pragnąłbym tą drogą uzyskać możliwie najwięcej szczegółowych organizacyjnych, a także w miarę możliwości i wzory robót (rysunki i plany). Chodzi mi o opisy wszelkich pomysłów zdążających w uczciwy sposób do zdobycia pieniędzy, bez których przeważnie drużyny pędzą żywot chuderlawy. W rubryce „Gospodaruj dobrze!" podam zawsze skąd czerpię dane.

Muszę tu jednak omówić jeden szczegół. Sprawa konkurencji i tajemnicy „zawodowej". Rzecz tę — o ile miałyby stąd wypaść jakieś szkody, dla „zdradzającego się" — w co wątpię — trzeba potraktować po myśli 3-go punktu prawa harcerskiego, jako realną pomoc dla innych słabszych drużyn.

Wspomniane opisy proszę przysyłać w miarę możności czytelnie spisane, jednostronnie — znacząc w adresie „Gospodaruj dobrze!" lub mojem nazwiskiem.

Komunikat Lwowskiej Składnicy Harcerskiej
plac Bernardyński 9 I. p.

Już nadeszły Słoneczka dla Zuchów, zł. —·50.

Nowe książki:
Drogowskaz harcerski zł. 1·90.
Harcerz niesie pomoc bliźnim zł. 1·20
W przededniu ofenzywy zł. —·80.
Gry i zabawy w świetlicy harcerskiej zł. 1·10
Tropem zastępu Żórawi zł. 2·—.
Materje na mundury dla instruktorek za metr. zł. 11·50.

Jedyna droga do zdobycia własnej bibljoteczki to udział

w Wielkim konkursie „SKAUTA"

Szczegóły w Nr. 5. — Spis nagród w Nr. 6.

Przegląd spraw politycznych i gospodarczych. **GAZETKA** Wiadomości ze świata sztuki, nauki i sportu.

Francja.

— Francja pozostaje ciągle jeszcze pod znakiem afery Stawisky'ego. Naród jest już jednak zmęczony odsłanianiem dzień w dzień nowych łotrostw i coraz głośniejszy jest apel o naprawę całego ustroju republiki. Politycy robią generalny rachunek sumienia i stwierdzają cały szereg błędów tak polityki zewnętrznej jak i wewnętrznej. w polityce zewnętrznej pozostawała Francja pod zbyt wielkim wpływem Anglji i Stanów Zjednoczonych, w chwilach stanowczych nie umiała powiedzieć *nie*, zgodziła się na skreślenie odszkodowań wojennych, na przyznanie równości praw Niemcom, na pakt czterech. Wewnątrz szalał nieograniczony w swej władzy parlament, faktycznie nierozwiązalny, mający prawo proponowania wydatków bez wskazania źródła ich pokrycia, posłowie dbali więcej o interesy swych okręgów, niż narodu, gdyż nie dbając o nie narażali się na utratę mandatu. Na takiem tylko schorzałem ciele mógł wyróść wrzód, który pękł kilka miesięcy temu, który ropi jeszcze ciągle, lecz którego pęknięcie doprowadzi może do uzdrowienia pacjenta.

Polityczne ploteczki.

— W żadnej innej dziedzinie życia społecznego plotka nie ma tak podatnego gruntu jak w polityce. W gałęzi tej stale jest na tapecie dwa lub trzy tematy, na które rozpisuje się prasa całego świata, by po kilku dniach o nich zapomnieć. Nie zapomina się jednak o nich w gabinetach ministerjalnych i taka ploteczka po kilku miesiącach wyskakuje często jako „nieoczekiwane posunięcie dyplomatyczne". Takiemi ploteczkami obecnie są: rzekomo bliskie uregulowanie stosunków polsko-litewskich (Polska jak wiadomo nie utrzymuje z Litwą stosunków dyplomatycznych) i kwestja wstąpienia Z. S. S. R. do Ligi Narodów, które podobno już wyraziły swą zgodę, lecz postawiły cały szereg warunków.

Konferencja rzymska.

— W Rzymie odbyła się konferencja premjerów Włoch, Austrji i Węgier. Konferencja rozpatrywała kwestje polityczne i gospodarcze. Na polu politycznem odniosła sukces Austrja, która uzyskała gwarancję swej niepodległości, jak wiadomo Włochy dotychczas unikały ze względu na Niemcy sprecyzowania swego stosunku do kwestji austrjackiej, nie chcąc wystąpić nawet wtedy, gdy Anglja i Francja interwenjowały przez swych ambasadorów w Berlinie przeciw propagandzie anschlussowej. Węgry natomiast, których dążeniem jest rewizja traktatów, nie mogły oczywiście zyskać tu żadnego zobowiązania, natomiast uzyskały znaczne korzyści gospodarcze dla swego rolnictwa.

Zmiany ustroju.

— W Austrji czynione są przygotowania do przyjęcia nowej konstytucji, silnie wzmacniającej władzę prezydenta i kanclerza. Ustrój ma być oparty na organizacji stanowej, stany wybierają 4 izby, których przedstawiciele dopiero tworzą właściwy Bundestag (Sejm związkowy).

— Zmianę ustroju przeprowadza też Estonja, w której miały się odbyć na zasadach nowej konstytucji pierwsze wybory prezydenta (Estonja dotychczas prezydenta nie posiadała, na czele państwa stał przewodniczący parlamentu) i wybory do parlamentu. Wskutek rozruchów jednak wybory odroczono a władzę objął bohater estoński z walk o własne państwo gen. Laidoner.

Życie gospodarcze w Polsce.

— Ostatnie miesiące przyniosły kilka procesów w wielkim przemyśle. 80% akcyj przemysłu śląskiego znajduje się w rękach właścicieli zagranicznych, którzy przeprowadzali spekulacje w ten sposób, że zaciągali jako właściciele kopalń i fabryk polskich pożyczki w swych własnych przedsiębiorstwach zagranicznych, wykazując się przed władzami polskiemi niepomyślnym stanem przedsiębiorstw polskich, skutkiem wielkiego zadłużenia i zyskując w ten sposób duże ulgi podatkowe. Stan ten odbijał się fatalnie na interesach akcjonarjuszy polskich i obecnie jest przez władze likwidowany.

— W Polsce bawiła delegacja gospodarcza z Anglji, która w bardzo rzeczowych studjach badała możliwości nawiązania ściślejszych stosunków gospodarczych między obu krajami.

— Do Londynu udała się polska delegacja skarbowa celem ustalenia szczegółów 130-miljonowej pożyczki angielskiej dla Polski.

— Obrót towarowy Gdyni w r. ub. wynosił 6 milj. 106 tys. ton, Kopenhagi 5 milj. 374 tys. tonn a Gdańska 5 milj. 153 tys. tonn. Gdynia jest więc obecnie największym portem bałtyckim.

Słownik oxfordzki.

— W Anglji został ukończony druk wielkiego Słownika Oxforskiego, opracowywanego od r. 1884 a zawierającego w 13 tomach na 16.000 stron pół milj. wyrazów.

Będąc w podróży możesz nabyć „Skauta" w każdym kiosku Ruchu.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

SKAUT dwutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15 i 30 każdego miesiąca
redakcja i administracja Lwów, ul. Długosza l. 1. — P. K. O.: 152.818.

Prenumerata (przez. P. K. O. Nr. 152.818) roczna zł. 3·50, I. półrocze (11 zeszytów) zł. 1·95, II. półrocze (9 zeszytów) zł. 1·60, kwartalna zł. 1·10, miesięczna 40 gr., numer pojed. 20 gr.

Zagranicą: W Austrji, Czechosłowacji i Węgrzech prenumerata roczna zł. 3·50, w innych państwach zł. 5·50. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.

Dla abonentów pocztowych t. j. tych którzy zaprenumerują „Skauta" za pośrednictwem oddziału gazetowego urzędu pocztowego lub agencji pocztowej oraz listonoszów wiejskich, prenumerata miesięczna wynosi 35 groszy, dwumiesięczna 65 groszy, kwartalna 1 zł.

ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA.
Przy zbiorowem zgłoszeniu conajmniej 5 (pięciu) prenumerat: miesięczna 25 gr. kwartalna 75 gr. roczna zł. 2·50

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt od 18^{30}—19^{30} w lok. przy ul. Jacka 1, tel. 94-04.

Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Z.H.P. Redaktor nacz. i odp. Mgr. Wiktor Frantz. Sekretarz red.: Leopold Günsberg. Kier. adm. Władysław Wenzel

Ceny ogłoszeń: Cała strona 80 zł, 1/2 45 zł. 1/4 25 zł, 1/8 15 zł 1/16 8 zł, 1/32 6 zł. W tekście 50 % drożej. Układ dwukolorowy o 50% drożej.

WIELKI KONKURS „SKAUTA"

Podajemy spis dzieł składających się na pierwszą i trzecią nagrodę w konkursie „Skauta" (warunki w numerze 5-tym)

Nagroda pierwsza:

Marcinowska J. W upalnem sercu Wschodu, 4.—; **Fabre J. H.** Szkodniki, 3·90; **Fabre J. H.** Nasi sprzymierzeńcy, 3·90; **Merwin B.** Dwanaście nowel, 3·—; **Scott W.** Kwintyn Durward, 5·40; **Pisuliński A.** Szlakiem słonia afrykańskiego, 4·20; **Dickens K.** Dawid Copperfied. Wyd. II. 4·—; **Scott W.** Talizman, 3·30; **Sosnowski Z.** Życie w akwarjum, 3·90; **Urbanowska Z.** Róża bez kolców, Cz. I. 5·—; **Urbanowska Z.** Róża bez kolców, Cz. II. 5·—; **Allorge H.** Walka światów, 3·—; **Siemiradzki J.** O czem mówią kamienie, 3·60; **Ossendowski F. A.** Pod polską banderą, 5·40; **Burdecki F.** Podróże międzyplanetarne, 1·80; **Dąbrowa J. M.** Telewizor Orkisza, 4·50; **Ossendowski F. A.** Wańko z Lisowa, 6·30; **Burdecki F.** Budowa wszechświata, 3·—; **Szafer W.** Yellowstone, kraj gorących źródeł i niedźwiedzi, 3·60; **Fournier E.** Cuda fizyki, 2·50; **Malec St.** Harce elektronów, 2·50; **Ossendowski F. A.** Zagończyk, 3·60; **Burdecki F.** Tajemnice Marsa, 3.30; **Meissner J.** Licznik z czerwoną strzałką. Nowele lotnicze, 3·—; **Lepecki M. B.** Na Amazonce i we wschodniem Peru, 5·—; **Przybylski S.** Goniec królewski, 3·—; **Makarczyk J.** Przez morza i dżungle, 4·50; **Jarosławski M.** Między Eufratem a Tygrysem. T. II. 4·20; **Verne J.** Hector Sarvadac, 5·40; **Ossendowski F. A.** Nie poddali się, —·—; **Šmejkal J. V.** Sfora bieguna południowego, 5·40; **Barszczewski S.** Tajemnica jeziora Bangweolo, 5·—: **Burdecki F.** Życie maszyn, —·—; **Delmont J.** Przygody łowcy zwierząt egzotycznych, 5·40; **Delmont J.** Mieszkańcy dżungli, kniei i stepu, 4·80.

Nagroda trzecia:

Dickens K. Maleńka Dorrit. Brosz., 4·—; **Ostrowska B.** Bohaterski Miś, Wyd. IV, 2·40; **Czyżowski K.** Szalony lotnik, 2·70; **Czyżowski K.** Jim Żeglarz, 3·30; **Verne J.** Wyprawa w głąb Afryki, 4·50; **Verne J.** Tajemniczy gród pustyni, 4·50; **Bobrowska B.** Janek w legjonach 2·—; **Smolarski M.** Przygody polskich podróżników, 3·60; **Łoś S.** Strażnica, 3·30; **Bennett J.** Skowronek, 4·80; **Podolski J.** Rycerze z K. O. P., 3·60; **Konarski K.** Tajemnica zegara królewskiego, 4·20.

Wytwórnia Artykułów Harcerskich
w NIWCE poczta Modrzejów poleca:

Namioty 250x200x180x90 cm. zł. 150.—
„ 270x200x180x90 „ „ 160.—
„ 300x200x180x90 „ „ 170.—

Tornistry brezentowe z ramą fibrową typ poznański po zł. 19·50. Plecaki brezentowe dwukieszeniowe 45x45 cm. po zł. 11.—. Plecaki brezentowe dwukieszeniowe 50x50 cm. po zł. 12.50.

Wykonanie solidne! Jakość najwyższa!

Każdy drużynowy i wódz gromady obowiązany jest prenumerować

„W KRĘGU WODZÓW"

Pismo jest organem Głównej Kwatery Harcerzy. Podaje praktyczne wskazówki w pracy drużynowych.

Prenumerata roczna 5 złotych.
Adres Redakcji i Administracji Katowice, ul. Szafranka Domek Harcerski. Konto P. K. O. Katowice Nr. 305.330.

TŁOCZONO W DRUKARNI URZĘDNICZEJ WE LWOWIE, ZIELONA 7. TELEFON 91-07